№ 100 (178). Płock, dnia 16 (4) grudnia 1899 r. Rok II.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs, 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa w Płocku Rynek Kanonicznv.

W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

OD REDAKCJI.

W obec kończącego się kwartału i roku prosimy czytelników uprzejmie o składanie wczesne przedpłaty zaległej i na czas dalszy.

Ustalenie wczesne liczby przesyłanych egzemplarzy przed Nowym Rokiem jest bardzo pożądane dla każdego wydawnictwa.

DENTYSTA

LUDWIK LANDY

osiedlił się w **Płocku** i otworzył gabinet przy ulicy **Grodzkiej** w domu p. **L. Kempnera.** Godziny przyjęć: od 10 rano do 6 popoł.

DENTYSTA

Szymon Tadeusz Chrostowski

zamieszkał w Płocku

przy ulicy Warszawskiej w domu p. Kurowskiej (obok Dyrekcji T. K. Z.)

Kalendarzyk tygodniowy

			Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	16	grud.	Euzebjusza	Zdzisława
Niedziela	17	„	Łazarza i Olimpji	Żyrosława
Poniedz.	18	„	Gracjana i Wikt.	Wszemira
Wtorek	19	„	Darjusza	Mścigniewa
Środa	20	„	Teofila i Zenona	Bogumiła
Czwartek	21	„	Tomasza Ap.	Tomisława
Piątek	22	„	Zenona żoln.	Drogomira

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 3 do 9 grudnia 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C. 7 r.	1 p.	9 w.	śred.	Kierunek wiatru 7 r.	1 p.	9w.	Stopień zachm. 7 r.	1 p.	9 w.	Opady m. m.	Kierunek chmur 1 p.	Uwagi
3 N.	3,1	0,4	—1,7	0,6	W_1	W_1	NE_0	10	9	0	0,3	N	Śnieg 10 n-n.
4 P.	—1,0	0,5	—0,4	—0,3	W_1	W_1	W_1	8	10	10	4,3	W	Śnieg, zawieja śn., w.
5 W.	—1,0	0,9	—2,1	—0,7	NW_3	NW_3	NW_3	10	8	9	1,9	NW	Śnieg, zawieja śn., w.
6 Śr.	—1,3	0,1	—5,0	—2,1	NW_2	N_1	N_0	8	2	9	2,5	O	Śnieg drobny k. razy
7 Cz.	-10,2	—4,5	—5 4	—6,7	N_0	NW_0	N_1	1	3	10	0,8	O	Śnieg drobny k. razy
8 P.	—6,0	—4,4	—6,2	—5,5	N_1	N_0	N_0	10	9	10	0,5	N	Śnieg drobny k. razy
9 S.	—8,0	—9,0	—8,0	—8,3	O	E_0	E_0	10	10	10	0,6	N	Śnieg drobny k. razy

Średnia — 3,3 Suma opadu 10,9

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O bez litery—zupełna cisza.

Wschód słońca o godz. 8 m. 6.
Zachód słońca o godz. 3 m. 44.

Zmiana księżyca. Pełnia 17 d. o g. 2 m. 55 po poł.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem. d. 12 grud. 2 stóp 6 cali. d. 13 „ 2 „ — „ d. 14 „ 2 „ — „

	7 r.	1 p.	9 w.
Temperat. w Płocku: C° d. 12 grud.	—8,6	—7,4	—9,2
d. 13 „	—11,6	—9,2	—9,6
d. 14 „	—6,4	—5,2	—3,6

Śniegu spadło: d. 14 grudnia 10,4 m. m.
d. 15 „ 4,5 „

Jarmarki: *W gub. płockiej:* 18 grudnia w w Kikole, 19 w Kuczborku, w Sierpcu, w Wyszogrodzie, 20 w Bielsku.

W gub. łomżyńskiej: 19 gr. w Czerwinie, w Jedwabnem, w Krasnosielcu, w Śniadowie, w Wyszkowie, w Tykocinie, w Zambrowie, 20 w Makowie.

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyr. p. Smotryckiego dziś w sobotę „Sądy Boże“ obraz z życia żydowskiego w 4 aktach. Jutro w niedzielę „Czerwony Pugilares“ krotochwila.

Zmiany w duchowieństwie djecezji płockiej.

Administratorem parafji Krasne, w powiecie Ciechanowskim mianowano ks. *Stanisława Nowakowskiego*, b. regiensa konsystorza płockiego, administratora parafji Tłuchowo w pow. lipnoskim.

Zmiany w służbie i mianowania.

Na mocy rezolucji p. gubernatora łomżyńskiego zatwierdzeni zostali następujący członkowie dozoru kościelnego w Pietkowie: mieszkańcy wsi Wilkowa *Mateusz Klimaszewski*, Wolkonów *Władysław Tomaszewski*, Pietkowa-Turka *Aleksander Kiels* i prezydującym mieszkaniec wsi Pietkowa *Piotr Augustyniak*.

DUMANIA.

I.

Żniwa już dawno powinny były być skończone, siewów od miesiąca niemal wszędzie już należało dokonać,—a tymczasem w końcu września zbierano owsy, okopowizna w setkach folwarków zaledwie ruszona, z siewem nawet do Wszystkich Świętych nie uporano się. Gdzie przyjedziesz no do miasteczka w dzień targowy, do powiatówki, aby podatki popłacić, do sąsiada—wszędzie słychać jedno: brak rąk do pracy. Po pismach t. z. „broniących interesów ziemiańskich“—wypisano już całą bibliotekę elegji, usłużny reporter pooblewał potokami żółci zjadliwej t. z. głupotę chłopa, jego „owcze pędy emigracyjne“, naganiaczy z prowincji nadbałtyckich, Niemca, który ciągnie Maćka za kordon i t. d. i t. d. Mózg nasz łatwo odbierający wrażenia, poddający się suggiestji—zaledwie obronić się może tym stale, miarowo uderzającym weń argumentom: niema robotnika! Zapadł się w ziemię, rozwiał się, niby mgła poranna w powietrzu, „Dwa lata temu—płacze szlachcic—dawałem mu złotówkę i pięć groszy, łżyłem, niekiedy częstowało się i szturchańcem—było go w bród. Dziś—daję pięćdziesiąt, dwa złote, nawet dwa i groszy dziesięć, obchodzę się jak z jajem—szukaj go z latarnią w dzień słoneczny“. Głos ten nie jest bynajmniej odosobniony. To nie tylko pan Antoni z pod Bieżunia i pan Bolesław z pod Pijawni, ale w Szczuczyńskiem i Kutnowskiem, w Olkuskiem i Konińskiem, pod wielkiem miastem zarówno, jak i w promieniu osad „bezdymnych“—nie posiadających ani fabryk, ani przemy-

ŚPIEWACZKA.

4

NOWELA

przez **Mabel Wagnalls.**

Z angielskiego przetłomaczył J. W. W.

Dobrą chwilę szukaliśmy wejścia na scenę. Naprzód obraliśmy złą drogę, musieliśmy też obejść cały budynek teatralny. To opóźnienie przyprawiło Canovę o rozpacz.

— Będzie zapóźno! Jestem tego pewny!

Chciałem go przekonać, iż nie ma się czego obawiać, gdyż artystka będzie wielokrotnie wywoływaną i pewnie nie zaraz uda nam się ją zobaczyć. Posługacz teatralny, który stał przy drzwiach, prowadzących na scenę, nie chciał nas wpuścić, mówiąc, iż podczas przedstawienia gościom wstęp wzbroniony. To ostrzeżenie nic jednak nie pomogło. Canova odepchnął posługacza silnie, weszliśmy na scenę. Powstrzymali by nas prawdopodobnie inni posługacze, gdyby ich uwaga nie była czemś zajęta. Stało się coś nadzwyczajnego! Posłaniec przeleciał koło mnie i omal nie przewrócił się, Canova jednak od wejścia na korytarz nie zwolnił kroku. Znalazł drogę na scenę, jak gdyby należał do składu opery; prawdopodobnie wiodło go echo oklasków, które było słychać wyraźnie z audytorjum. Zanim się spostrzegłem, byłem na scenie (kurtyna była spuszczona), wśród ogólnego popłochu. Wszyscy się spieszyli: chór, statyści, artyści, wszyscy razem. Niektórzy w kostjumach, inni już przebrani i gotowi do odejścia, niektórzy dopiero nawpół ubrani. Wszyscy tłoczyli się około wysmukłej postaci Julji, leżącej w białem ubraniu, na tem samem miejscu, gdzie upadła, podczas ostatniej sceny opery.

To była Julja, gwiazda tego wieczoru, konająca. Tenor, w kostjumie Romea podtrzymywał jej głowę. Czarne jej oczy, były szeroko otwarte, oddech nierówny i przyśpieszony. Canova z trudnością mógł się do niej przedostać. Gdy go ujrzała, z wielkim wysiłkiem uniosła się na jednem ramieniu, wyciągnęła do niego rękę, wymawiając jego imię zupełnie wyraźnie: „Giovanni,“—nim jednak Canova zdążył na to odpowiedzieć, padła martwa na ziemię. Canova stał nad nią, jak nieprzytomny, a a jedyne słowa, które mógł wymówić, były:

— Za późno!

W tej że chwili oklaski, które na jakiś czas ucichły, wzmogły się znowu.

Wszyscy obecni przy katastrofie byli tak nią przejęci, że nikt nie pomyślał, aby zawiadomić o tem publiczność. Wszystko stało się tak nagle i przeszło tak prędko, że czasu nie było, aby to uczynić. Lecz teraz oklaski, wobec grozy śmierci, były czemś okropnem. Spoglądano po sobie i każdy z obecnych pragnął tylko tego by publiczność się uspokoiła. Stałem najbliżej kurtyny, w tem, ktoś z tyłu popchnął mnie silnie, mówiąc: „na miłość Boską, zmuś pan publiczność do spokoju, w jaki kolwiek bądź sposób.“ W żadnym innym wypadku zamięszanie takie nie miało by miejsca w operze Wiedeńskiej. Obowiązkiem superintendenta było zawiadomić publiczność, lecz w tym wypadku mimo chęci i woli, musiałem go zastąpić. W kilku słowach objaśniłem publiczność, że primadonna nagle zachorowała i nie może się ukazać. Gdym się znów cofnął za kurtynę, wszyscy byli na scenie, jak poprzednio, lecz mieli głowy spuszczone, a niektórzy płakali. Przedmiot ich smutku i zmartwienia leżał na ziemi, — śmiertelnem łożu — niegodnem tak pięknej i utalentowanej istoty! Białe jej oblicze prawie że dotykało ciemnej kurtyny, a jej długie rozpuszczone, czarne włosy uwydatniały jeszcze lepiej marmurową białość szyi i ramion.

Canova klęczał przed nią, zakrywając twarz rękami Była to scena, która nigdy nie wyjdzie mi z pamięci.

III. Opowiadanie.

Wiadomość o nagłej i sensacyjnej śmierci młodej śpiewaczki narobiła dużo wrzawy zasmuciła wiele osób. Wszędzie o tem tylko mówiono. Doktorzy twierdzili, że powodem śmierci było nerwowe przesilenie, które spowodowało atak apoplektyczny. Za bardzo przyjęły ją śpiew i gra, za bardzo ją wycieńczyły. Wyjaśnienie wystarczało tym, którzy byli świadkami przedstawienia, lecz ja zawsze przypuszczałem, że śpiewaczka ujrzała ze sceny bladą twarz Canovy, i to ją dobiło. Może nawet nie była pewną, czy to on, ale w każdym razie, zdaje mi się, że widok Canovy dużo się przyczynił do smutnego końca artystki.

W dniu następnym położono artystkę w gmachu opery na kobiercu z kwiatów w tej samej sukni, w której umarła. Kostjum Julji był jej własnym teraz! Czy też ubieranie się w garderobie zrobiło na niej jakie wrażenie? Czy zadowolona była ze swego powodzenia? Bardzo dużo takich myśli przychodziło mi do głowy, gdym przyglądał się teraz tej spokojnej twarzy. Przykro było pomyśleć, że głos taki piękny zamilkł tak wcześnie na wieki.

Mnóstwo osób przychodziło tego dnia odwiedzać ciało. Zdecydowano się pochować ją w klasztorze w Veronie, gdzie była zakonnicą, gdyż miejsce to zdawało się być najodpowiedniejszem, ponieważ nikt z jej rodziny nie zgłosił się, a zakonnice z Verony zgodziły się na to, aby zwłoki jej spoczęły na ich cmentarzu.

(C. d. n.).

słu,—wszędzie na całej przestrzeni Królestwa—ta sama płynie pieśń Jeremjaszowa.

Rozumie się, że nie koniec na pieśni. Jeżeli kto chory, idzie do doktora, jeżeli sąd doskwiera,—szuka rady u palestranta. W biedzie społecznej o radę jaknajłatwiej. U nas każdy zna się na Sienkiewiczu i każdy znachorem społecznym na świat przyszedł. Rada jest: „robotnik wiejski idzie za morze, do Niemców „na Hanowry“ *), nie pozwolić, zamknąć granicę! Nie chcesz Maćku słuchać dziedzica, nie posłuchałeś proboszcza,—niech cię strażnik pograniczny rozumu nauczy. Twoje „prawo“ w domu siedzieć, chleb *mój* spożywać, dzieci chować (tylko aby w szkody nie szły!), do kościoła możesz co Niedziela chodzić (tylko aby konie z łąki w owies nie uciekły!), a dwa razy do roku na Wielkanoc i na Boże Narodzenie pojedziesz w *moje* konie,—po latach najdłuższych pracy, pochowamy cię, jak Bog przykazał, na trumnę drzewa dostaniesz z dworskiego lasu i „wieczny odpoczynek“ ci zaśpiewa gromadka braci twoich“.

Te słowa prędzej czy później dochodzą uszu Maćkowych. Trochę wyczytą się przy kaganku „Zorzy“ albo „Gazety Świątecznej“, trochę powiedzą dobrzy ludzie, panicz, co z Warszawy na lato przyjechał, dziedzic z tych „jeńszych, nowotnych, co ani w gębę plują, ani po łbie biją, jeno proszą, braciszku kochanku...“ Maciek poskubie się w głowę, usta otworzy, powiekami pomruga—i oświadczy babie: „ot pańskie gadanie“. „Dlaczego to *moje* prawo—w domu siedzieć, a *pańskie* po „ciepłych wodach“ pieniądz tracić? Dlaczego to nasze prawo, w tej stęchłej jednookiennej izbie gnić, gdzie o pożar tak łatwo, jak w stodole o mysz, a pańskie—pałace sobie budować. Harujesz rok cały, ledwie długi w sklepie „dworskim“ popłacisz, świnia zdechła, kury padły na zarazę jakowąś, a jaką to pan zastrzelił, bo po życie zasianym chodziła“.

Tak, mniej więcej, powie Maciek, a resztę pomyśli tylko (i ściany uszy mają),—tobołek spakuje, u „Krzyża na rozstajnej drodze pacierz zmówi,—nuż: „żegnaj ci, żegnaj kraju kochany...“

* * *

Cóż znaczy prośba o zamknięcie granicy? Ci, co z żądaniem podobnem występowali, nie zdawali sobie bezsprzecznie sprawy z natury i charakteru swego żądania. Pozostawiwszy na uboczu względy moralne, żądanie takie wypływa z egoizmu, z chciwości,—więc próżno tam coś o moralnych względach mówić. Ale pozostają inne względy: prawne przedewszystkiem. Mości panowie zapomnieliście, że kodeksy współczesne—bez względu na to, pod jakim stopniem szerokości gieograficznej na świat przyszły;—nie znają niewolnictwa i nie pozwalają w ograniczeniu wolności ludzkiej. Zamyka się granicę przed dżumą, przed cholerą, przed wrogiem, ale przed człowiekiem, który nic gorszego nie popełnił, jak tylko to, że chce żyć i pracować—proszę bardzo! A powtóre kodeksy te znają jako kardynalną zasadę — równość wszystkich pod prawem—niemasz w sądzie ani szlachcica, ni chłopa, ni żyda—jak tylko powód, pozwany, świadek, oskarżony.

Z zasadniczych tedy względów każde takie zdanie spotkać się może z kategoryczną odmową. I tylko w drodze specjalnych administracyjnych, czasowo tylko i lokalnie obowiązujących przepisów—można w niezmiernie małej części oczekiwać spełnienia nadziei swoich. A jak ponure światło na układ stosunków wewnętrznych rzucać musi taka procedura,—o tem nawet i pisać nie trzeba. (D. n.).

*) Do Hanoweru — w tej formie słyszałem te wyrazy od obieżysasów.

PŁOCK.

Wyjazd. J. E. gubernator płocki wyjechał do Warszawy.

Podziękowanie. Rada gospodarcza składa serdeczne podziękowanie pp. amatorom i amatorkom, oraz wszystkim osobom przyjmującym udział w tak świetnie urządzonem przedstawieniu amatorskiem w d. 3 b. m. na dochód Towarzystwa dobroczynności.

Prezes *Waśniewski.*
Za sekretarza *Rudziński.*

Z Dyrekcji T. K. Z. Za zaległość raty poborowej pierwszej 1898 r. zapisane zostały ostrzeżenia o pierwszej sprzedaży przymusowej na sierpień i wrzesień 1900 r.

dla 138 dóbr, obciążonych pożyczką Towarzystwa.

Poczta z pismami warszawskiemi przychodzi obecnie do Płocka dopiero na trzeci dzień, a to z powodu utrudnionego przewozu przez Wisłę. Część poczty przychodzi na Kutno do Radziwia.

O latarnie. Skarżą się ci, którzy wstają rano o godzinie 5-ej lub 6-ej, ażeby pójść do kościoła, lub dla spraw innych, że latarnie miejskie gaszone są zbyt wcześnie. O tej porze jest jeszcze ciemno i oświetlenie miasta przydałoby się dla przechodniów, którzy brnąc w zaspach śniegu lub chodząc po oslizgłych chodnikach, narażeni są na niebezpieczne wypadki.

O której właściwie godzinie w tej porze latarnie powinny być gaszone?.

O kolei. W czasie rozpraw na zjeździe górniczym, który odbywał się w tym tygodniu w Warszawie, członkowie zjazdu uznali za sprawę wielkiej potrzeby dopełnienia sieci kolejowych przez budowę kolei z Częstochowy na Kutno do Płocka.

Jest to naturalnie akademickie życzenie, które nie prędko jeszcze się urzeczywistni.

Na dochód straży ogniowej. W środę 13 b. m. amatorzy powtórzyli ostatnie swe przedstawienie na dochód straży ogniowej dla zasilenia funduszów, mających na celu zabezpieczenie strażaków od wypadków nieszczęśliwych. Przedstawienie odbyło się przy wypełnionej sali.

Po przedstawieniu opery „Bojomir i Wanda“ wręczono dyrektorowi orkiestry p. Wunderlichowi i reżyserowi p. Maruszewskiemu wieńce w postaci lir z napisami na szarfach amarantowych: „Za wystawienie Bojomira i Wandy.“— Publiczność przyjmowała gorąco wszystkich wykonawców.

Z posiedzeń 12-go bieżącego miesiąca do miasta przyjechało sporo rolników dla wzięcia udziału w dwóch posiedzeniach, jakie na dzień ten były wyznaczone; a mianowicie: zebranie roczne współwłaścicieli domu rolniczego *„Br. Wolibner, Barczak i S-ka“* i zebranie akcjonarjuszów nowobudującej się *cukrowni w Borowiczkach.*

Na zebraniu pierwszem akcjonarjusze zatwierdzili rachunki za rok poprzedni i upoważnili firmowych do wydania 3,000 rb. na budowę nowego spichrza. Całkowity obrót za rok ten wynosił 2,400,000 rb., faktyczny zaś przeszło miljon. Dywidenda od akcji wynosi 7 rb. W roku tym dom zakupił około 45,000 korcy zboża, maszyn rolniczych sprzedano za 19,000 rb., nawozów sztucznych za kilka tysięcy rubli. kaszy jaglanej za 5,500 rb.

Na zebraniu akcjonarjuszów cukrowni Borowiczki, właściciele akcji postanowili przyśpieszyć wpłatę udziałów zapisanych przed 1-ym stycznia 1900 r. do 60%.

Na posiedzeniu tem grono osób przeważnie z Płocka rozebrało pomiędzy sobą akcji na 40,000 rb.; niedopełnionych do kapitału zakładowego (600,000) pozostaje jeszcze jakie 50,000 rb.

Członkowie założyciele zdawali sprawę z robót do tej pory dokonanych. Zakontraktowano morgów pod uprawę buraków 1,800, główny budynek fabryczny jest już pod dachem. Zebranie upoważniło zarząd tymczasowy do podpisania umowy na dostarczenie maszyn i asygnowało na to odpowiedni fundusz.

Sprzedaż rabatowa w cukierni Lewandowskiego odbywać się będzie w d. 19 b. m., zamiast jak poprzednio było ogłoszone— 12. Sprzedawać będzie pani Mądrzejewska z p-ną Humięcką.

Teatr. Publiczność płocka, która może popierać i rzeczywiście popiera teatr, została w ostatnich czasach mocno wyżyłowaną różnymi koncertami i przedstawieniami. Wobec tego trupa p. Smotryckiego, która przyjechała do nas w czasie przedświątecznym, cieszy się małem powodzeniem. Przedstawienia odbywają się w obec nielicznie zebranej publiczności.

Do świąt trupa da jeszcze dwa przedstawienia: w sobotę odegrany zostanie obraz z życia żydowskiego p. t. „Sądy Boże“ napisany przez Wilhelma Feldmana, a w niedzielę wieczorem „Czerwony pugilares.“

Prośba o książki. Biedny uczeń prosi o następujące książki: „Książka do dyktanda Koźmina, część 1 i Zadacznik Wereszczagina, cześć 1.“

ŁOMŻA.

Przytułek noclegowy. Komitet zarządzający domem zarobkowym, na posiedzeswem w d. 6 grudnia ostatecznie postanowił od Nowego Roku otworzyć przytułek noclegowy na 18 osób. Przytułek będzie się mieścił w dawnym gmachu więziennym. Dla mężczyzn przeznaczono dwa pokoje, dla kobiet jeden i jeden dla chorych. Biedni z rana otrzymywać będą kubek herbaty i pół funta chleba za 4-ry kopiejki.

Brak funduszów stoi na przeszkodzie otworzeniu własnego domu zarobkowego, bo członków popierających tę instytucję jest bardzo mało.

Z Czerwonego Boru do Warszawy. Większość mieszkańców Łomży nie może dojść do ładu w kwestji cen za przejazd koleją z Czerwonego Boru do Warszawy i z powrotem. Jedni płacą np. 3-cią klasą 2 rb., inni 1.50 k. Otóż, chcąc zaoszczędzić 50 k. trzeba brać bilet z Czerwonego Boru do Ostrołęki i siadać do wagonu idącego wprost do Warszawy: w Ostrołęce zaś gdzie pociąg stoi 25 minut—wykupić bilet do Warszawy. Do Ostrołęki bilet 3-ej klasy kosztuje 50 kop., a z Ostrołęki do Warszawy 1 rb. Podobnież należy postąpić z powrotem. Biorąc zaś bilet wprost z Warszawy do Czerwonego-Boru płaci się 2 rb., a staje się w Czerwonym-Borze nie wcześniej i nie później, aniżeli inną drogą.

Teatr. W sobotę 9 b. m. trupa p. Romanowicza wystawiła „Wieniec grochowy.“ Połowa dochodu przeznaczona była na straż. Teatr był przepełniony, to też część przypadająca dla straży wyniosła 99 rb. 80 kop. Sztukę grano nieźle, chociaż nieszczególnie zrozumiano role „Towarzyszy pancernych“ z pod chorągwi Czarneckiego, przypominających raczej dzisiejszych wojaków. Nieznać było ani trochy animuszu polskiego szlachcica-żołnierza. Na wyróżnienie zasługuje gra pani Milskiej.

Koncert. 8-go grudnia w sali koła muzycznego odbył się koncert amatorów. Wejście dla członków było bezpłatne. Sala Lutni była przepełniona.

Wypadek. W d. 8 b. m. dr. W. Szyszko na własnej, nowourządzonej przez niego ślizgawce, złamał nogę w kostce,

Z naszych okolic.

Cukrownia Krasiniec osiągnęła w roku kampanijnym 1898/9 czystego zysku 25,331 rb. 56 kop., a po potrąceniu 5% podatku państwowego, zysk wynosił 24,046 rb., to jest 6% od kapitału zakładowego w sumie 400,000 rb.

Parcelacja. Przy pomocy Banku włościańskiego okoliczni włościanie z Wirginji, Ośnicy, Bielina i Wykowa zakupili 15 włók ziemi na folwarku Borowiczki. Za mórg, stosownie do dobroci ziemi, płacono 50 i 70 rb. Część gruntów nabyli wyrobnicy, nie posiadający dotychczas ziemi.

Nowa wieś nazwaną została Poddębiem.

Z monopolu. Delegacja właścicieli gorzelni z gub. suwalskiej uzyskała od ministerjum podniesienie ceny spirytusu, za wiadro 40° z 68 k. do 72 k.

Urodzaj buraków cukrowych, według danych urzędowych, zwiększył się w roku bieżącym w Królestwie Polskiem o 2,807,300 pudów w porównaniu z rokiem przeszłym.

Zbiór tegoroczny wynosi ogółem pudów 52,148,520, czyli 12% zbioru Rosji europejskiej.

Na gub. łomżyńską przypada 1,365,000, na płocką 3,549,400 pudów buraków. Za to jakościowo zbiory tegoroczne przedstawiają się gorzej, niż w roku zeszłym.

Kradzież. Gospodarzowi Urbańskiemu we wsi Ośnica skradziono w nocy z d. 4 na 5 grudnia parę koni i dwoje źrebiąt. Chłopiec nocujący w stajni widział trzech ludzi wyprowadzających konie, ale obawiał się wołać o pomoc, aby nie narazić się złodziejom.

Spadki. Notarjusz kancelarji hypotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego zawiadamia o sukcesji pozostałej po: Wojciechu i Marji Dołęgowskich, właścicielach dóbr Bryki w powiecie mazowieckim; po Maurycym Przyjemskim, współwłaścicielu dóbr Glinki-Duminowo w pow. szczuczyńskim; po Delfinie Brudzińskiej, właścicielce kapitałów zabezpieczonych nieruchomościami.

Z Warszawy.

Zmarli. Ś. p. Stanisław Zalewski, znany i wzięty w Warszawie prawnik uczony zmarł w d. 10 grudnia w 72 roku życia.

S. p. Zalewski przez czas dłuższy praktykował w Płocku; w mieście naszem przemieszkuje kilka rodzin spokrewnionych z nieboszczykiem. Świat prawniczy stracił w zmarłym wielką siłę, która wysoko nosiła sztandar sławy palestry polskiej.

Zmarły był ojcem Kazimicrza Zalewskiego, redaktora „Wieku“ i znanego autora dramatycznego.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Nowe pismo ludowe p. t. „Oświata“ wychodzić będzie, jak pisze „Warsz. Dniew.“, przy kancelarji Gienerał-Gubernatora Warszawskiego w języku polskim. — Pismo wychodzić będzie co tydzień, z ilustracjami, bez uprzedniej cenzury, z wyjątkiem artykułów religijno-moralnych, które będą podlegały duchownej cenzurze katolickiej.

Prenumerata wynosić będzie 2 rb. rocznie z przesyłką.

Ministerjum oświaty wyasygnuje 50,000 ru. na zapomogi dla bardziej zasłużonych nauczycieli i nauczycielek, aby umożliwić im zwiedzenie przyszłej wystawy paryskiej.

Komisja główna do spraw fabrycznych i górniczo-przemysłowych, zatwierdzoną została i zacznie wkrótce pełnić swoje obowiązki. Zadaniem nowej komisji będzie wydawanie rozporządzeń w sprawach przestrzegania porządku po fabrykach; w sprawie najmu robotników i stosunku ich do pracodawców, w sprawie długości dnia roboczego.

Na lecznice okręgowe dla obłąkanych, jak donosi „Warsz. Dniew.“, władze wyznaczą w r. 1900 milion rubli.

Oszczędzanie markami. Pisma rosyjskie podają główniejsze przepisy, obowiązujące przy składaniu oszczędności drobnych markami. — W tym celu wszystkie kasy oszczędności i kantory, oraz oddziały pocztowe zostaną zaopatrzone w marki oszczędnościowe dwojakiej wartosci: po 5 i 10 kopiejek, jakoteż w blankiety do naklejania marek, podzielone na pola w ten sposób, aby blankiet z naklejonemi markami przedstawiał wartość rubla. Blankiety wydawane będą bezpłatnie kupującym marki. Właściciel wkładu rublowego otrzyma książeczkę oszczędnościową, ulegając nadal przepisom kas oszczędnościowych. Procent będzie liczony od chwili otrzymania książeczki oszczędnościowej z zapisanym wkładem. Oprócz instytucji pocztowych, powyższymi operacjami oszczędnościowemi zajmować się będą urzędy wojskowe, zakłady naukowe, oraz nauczyciele, sklepy monopolowe, instytucje podatkowe, stacje dróg żelaznych i t. p.

Pośrednikami dobrowolnymi mogą być: instytucje społeczne; stanowe i dobroczynne, fabryki, artele, oraz osoby prywatne, które się zgłoszą z zamiarem sprzedawawania marek, ci ostatni narazie otrzymują kredyt do 25 rb.; od dokonanej zaś sprzedaży wynagrodzenie w stosunku 1% od rubla.

Robotnicy i młodzież szkolna korzystać będą z ulgi, polegającej na tem, że zarządom fabrycznym i zakładom naukowym wydawane będą marki 1 kopiejkowe.

Wycofanie banknotów. Przypominamy, iż z d. 12 stycznia r. p. upływa ostateczny termin wymiany wycofanych z kursu banknotów 5, 10 i 25 rb., wzoru z 1887. Rok stempla oznaczony w 5 rb. papierach (nie później r. 1894) z lewej strony, w 10 rb. w papierach (nie później r. 1892) i 25 rublowych (wszystkie z r. 1887) w pośrodku.

KORESPONDENCJE.

Z Puszczy Kurpiowskiej.

(Ciąg dalszy).

Pisząc więc w poprzedniej mojej korespondencji o biedzie na Puszczy, miałem na względzie nietylko Jednorożec, którego nazwy, mówiąc nawiasem, wcale nie wspomniałem, nie wiem więc, gdzie go ów kurp' w mojej korespondencji wyczytał, lecz bliższą i dalszą Puszczę, którą znam osobiście i o której się nieraz nasłuchałem na jednorożskiej grobli, a między innemi własnie i o Ostrołęckiem.

Co do Jednorożca, to nie wspominając jego nazwy, właśnie miejscowość tę miałem na myśli, pisząc w poprzedniej korespondencji o wyjątkach po krańcach Puszczy, gdzie zarzucają samodziały, gdyż Jednorożec — to pierwsza puszczańska wioska od Przasnysza, dokąd „jednoroziaki“ ciągle jeżdżą furmankami z drzewem, zaniedbując swoją gospodarkę, wychylają się więc często z Puszczy i nabierają przez to gustu do „szlacheckiego ubrania.“ Kobiety bez wyjątku ubierają się po puszczańsku, mężczyzni starsi również prawie wszyscy chodzą w samodziałach, zarzucili tylko krój „organkowy“ sukman i stroją się w samodziałowe „palita“, lecz młodzież męzka, prawie wszystka już nosi

się „po szlachecku,“ a modę tę potęguje w znacznym stopniu właśnie wychodźtwo do Prus, zkąd niejeden grosza nie przyniesie, ale za to przyjdzie w „palicie“ lub w innej jakiej pruskiej tandecie. Z tego też względu również uważam wychodźtwo do Prus za szkodliwe, gdyż wiadomą jest rzeczą, co warta jest pruska tandeta. Zarzucenie trwałych samodziałów, które w dodatku nic nie kosztują gotówką, gdyż daje je wełna z osady i osobista praca i zamiana ich lichą pruską tandetą w budżecie kurpiowskim zaznaczy się wielce ujemnie, gdyż z jednej strony wpłynie na zanik wyrobu samodziałów, a pośrednio na hodowlę owiec i wywoła upadek tego przemysłu domowego, na który dytychczas kurpie poświęcali czas wolny od zajęć rolnych i tym sposobem zapracowywali na zaoszczędzenie wydatków, z drugiej strony zwiększy znacznie te ostatnie i większa część nieraz krwawo zapracowanego grosza na wychodźtwie nie dojdzie do wioski na konieczniejsze potrzeby, a zostanie w Prusach lub w kieszeniach małomiasteczkowych spekulantów, nie mówiąc już o tem, że może wywołać takie dziwolągi, jak owa kurpianka pod parasolką, o jakiej pisze tenże sam kurp' z Ostrołęckiego. Bo przecie w dzień powszedni do żniwa kurpianka z parasolką nie wyjdzie, nie z potrzeby więc niesie ją i w święto do kościoła; próżność więc owa może ją doprowadzić i do tego, że później nie zechce wyjść i do żniwa, żeby się nie opalić, lub udając przed drugimi potrzebę i przyzwyczajenie się do parasolki, gdyż najgorzej aby zacząć i parasolka może odegrać rolę owych pantofli z bajki. Nie za dodatni więc objaw uważam zarzucenie samodziałów, czem chwali się kurp' z Ostrołęckiego, ale za ujemny, zwłaszcza przy zwiększeniu się produkcji i w ogóle dochodów, a ową kurpiankę pod parasolką, za objaw wprost smutny, jak i w ogóle wszędzie, gdzie kobiety przyzwyczajone do słońca i opalone nim na roli, z próżności zaczynają używać parasolki.

Wracając do pruskich zarobków, to wychodźtwo do Prus „za małemi kartami“ utożsamia się z wychodźtwem za Przasnysz na oddzielne zarobki, na które wychodzą kurpie więcej z wiosek nad samą granicą położonych, gdyż mają je bliżej. Niektórych i z dalszych od granicy wiosek—Prusy pociągają trochę wyższą płacą i lepszą żywnością, gdy za Przasnyszem, albo wcale jej nie dają, albo tylko kartofle; w Prusach zaś prócz kartofli, dają mleko i śledzie. Co do cen, to za pielenie płacą po 30 kop. dziennie, w żniwa kosą chłop zarobi 75 k., a kobieta 45 k.; od kopania płacą im po 2 trojaki od korca lub po 2 marki od ćwierci morga. Pomimo to jednakże na krótszy czas kurpie chętniej idą za Przasnysz, gdyż wychodźtwo do Prus w ogóle połączone jest z wielkiem ryzykiem nie przyniesienia niczego do domu dla różnych przyczyn. Ot, naprzykład, poszedł na kopanie do Prus Franciszek Ferenc ze Stegien. Zarobił już 15 rb. u „pana Lejtynanta“ w Kozłowie za Niborkiem, ale musi już wracać do domu, gdyż upływa termin „małej karty“, za którą wyszedł, a tu pan Lejtynant nie chce mu zapłacić, gdyż kopanie jeszcze nie skończone. Przyszedł więc bez pieniędzy do domu dla zmiany karty, wraca śpiesznie do Kozłowa, a tu tymczasem kopanie skończyli a pan Lejtynant zły na niego, że mu uciekł od roboty przed czasem, odmawia mu zupełnie zapłaty.

Cóż z tego, że pieniądze te kiedyś może i odbierze, gdyż zostawił na to 3 marki „rechcwalowi (Rechtsanwalt=adwokat) w Niborku, bo Kozłowo to „krejs“ do Niborka „bo tam co u nas powiat, to u nich krejs“, ale tymczasem pieniędzy niema na zimę i niema za co wieprzka kupić, dla którego jedynie poszedł na zarobek, gdyż karofle gniją, chciał więc wieprzka ukarmić przez zimę i na nim zarobić. Ot, znowuż, poszło dwóch wyrostków z Grabowa: „Jabłoniowak“ i „Czyżewiak.“ W domu rodzice, jak mogą, dają sobie radę z osadą, byleby chłopcy coś grosza przynieśli i chłopcy niosą blizko 30 rubli do domu, aż tu łapią ich obieszczycy na granicy, gdyż poszli bez paszportów, nie mając do nich prawa, (Grabów nie leży w pasie granicznym) i konfiskują pieniądze, jako srebrne pruskie monety nizkiej próby.

Znacznie gorzej wyszedł na Prusach Jan Bakuła z Jednorożca. Poszedł z kilkoma innymi „za dużą kartą“ zaraz po Zielonych Świątkach. Za Niborkiem zapłacił 4 trojaki za kolej, dostał się na pielenie do „Altfredu“ ale tylko Niemcy tak mówią, wieś ta nazywa się Stare-Pole, na dolnych Żuławach, bo górne to aż pod Gdańskiem.“ Było ich tam za kartami jedenaścioro i chociaż płacili im po 8 trojaków dziennie, jednakże przez 6 tygodni zarobili wszystkiego po 8 marek, gdyż deszcze często padały i nie mogli co dzień pracować, Na żniwa poszli „dwadzieścia pięć fenigów dalej“ do „Achendryssów,“ gdzie zarabiali po 2 marki dziennie od kosy, a później przy zwózce po marce i sześć trojaków; dwóch z nich zarobiło po 60 marek. Ponieważ żniwa się skończyły i roboty już nie było, powędrowali dalej: trzy stacje za Toruniem dostali robotę w „Popowie Biskupiem u pana Petera“, gdzie im płacili po 2 marki i 2 trojaki od wykopania ćwierci morga buraków. Po siedmiu dniach — „wypadł duży deszcz, przemokli więc do nitki; przyszli do wsi suszyć się, gdyż innego obleczenia nie mieli, aż tu akordnik. t. j. ten, który ugadzał się za nich wszystkich z p. Peterem, nagania ich w pole, a gdy nie chcieli wyjść przemoczeni, gdy wreszcie powadzili się z nim o żywność, którą dostawali tylko w dni robocze, a w inne strącali im z zarobku po pięć trojaków dziennie—akordnik ich wygnał. Chcieli iść ze skargą do konsula w Toruniu, ale przywołano żandarma, ten zawiózł ich do Torunia. gdzie odebrali im karty i odstawili do Aleksandrowa. W Aleksandrowie nocowali i odstawiono ich do Nieszawy, gdzie też nocowali i zkąd okutych w kajdany po dwóch za ręce odstawili ich do Włocławka. W Włocławku siedzieli tydzień, zkąd znów pokutych wyprawiono do Warszawy, gdzie byli dwa dni i dwie noce. Z Warszawy pokutych odstawiono do Nasielska, zkąd po dwugodzinnem odpoczynku wysłano ich do Pułtuska, gdzie po dwóch nocach i dniu, okutych, wytransportowano do Makowa, gdzie nocowali Z Makowa wysłano ich już nieokutych do Przasnysza, zkąd puszczono ich wolno do gmin. Nadto, nie przynieśli do domu ani grosza, gdyż w Popowie nic im nie dali, a z pieniędzy zarobionych poprzednio, część im się rozeszła, część złodzieje ukradli we włocławskim areszcie, z którymi razem tam siedzieli.

(Dok. nast.).

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Stanowczo Anglikom nie powodzi się w wojnie z Transwaalem. Jakkolwiek dotychczas nie można jeszcze stanowczo powiedzieć, że wygrana jest po stronie Burów, jednakże dotychczasowe klęski, jakie ponieśli Anglicy bądź co bądź wpłyną, jeśli nie na przyśpieszenie zawarcia pokoju, to przynajmniej na złagodzenie warunków, jakie ci ostatni mogą stawiać w przyszłości pokonanym. Wojna ta ogromnie ich kosztuje nietylko w ludziach, ale i pieniądzach. — Urok siły angielskiej bardzo zmalał w oczach wszystkich narodów. Państwo nie może dać sobie rady z niewielką republiką afrykańską. Poprzednie klęski przed przybyciem wojsk angielskich można było wytłomaczyć, trzeba było przypisać przemagającej sile przeciwnika, ale obecnie przy nagromadzeniu tak znacznej ilości wojska wszyscy spodziewali się, że Anglicy zwycięzkim pochodem pośpieszą na odsiecz nietylko oblężonym miastom, ale i wtargną w granice nieprzyjacielskie. Tymczasem dzieje inaczej. Burowie wszędzie zburzyli mosty na drogach, ustawili straże, tak że Anglicy posuwają się bardzo powoli naprzód. Spodziewano się, że w przeszłym tygodniu Ladysmith i Kimberley zostaną uwolnione od oblężenia, ale nie. Jenerał Buller, ktory szedł z pomocą Ladysmithowi, waha się coś długo bo widocznie nie jest pewnym zwycięztwa. Lord Methuen, dążący na odsiecz Kimberleyowi, zatrzymany został po ostatniej bitwie, (którą ogłosił za zwycięzką, a która właśnie była klęską). pomiędzy rzekami Oranje i Modder. Obecnie donoszą już sami Anglicy o nowej porażce w północnym Kaplandze.— Klęska była bardzo poważna, bo zginęło ze strony Anglików więcej niż 600 żołnierzy. Jeżeli dodamy do tego, że w całej południowej kolonji angielskiej w Afryce, to jest w Kaplandze, holendrzy, poddani Wielkiej Brytanji coraz więcej okazują sympatji Burom, że w kolonji tej tworzą się coraz liczniejsze oddziały łączące się z Burami, to trzeba przyznać, że wojna obecna kosztuje i kosztować będzie bardzo dużo, co zresztą każdy przewidywał. Zapewne, że Anglicy wyjdą ostatecznie zwycięzko z tych wszystkich zawikłań, ale powaga jej, jako państwa, zostaje narażoną na rozmaite przycinki. Lada dzień ostatecznie oczekują wielkich bitew w okolicach Ladysmithu i Kimberleyu.

W parlamencie niemieckim rząd przedstawił posłom Rzeszy wniosek powiększenia floty wojennej. Minister Bülow uzasadnił potrzebę uchwalenia tego wniosku ze stanowiska politycznego. Wobec dążenia innych państw w tej mierze, które pragną zagarnąć kawały ziemi w różnych częściach świata dla otwarcia rynków zbytu swych towarów, Niemcy nie mogą pozostać w tyle pod tym względem. Znane preludjum. Parlament nie jest zbyt chętnym obciążać ludność nowymi podatkami, która i tak jest bardzo nimi skrępowaną, ale przypuszczać należy, że posłowie tym razem uchwalą życzenie rządu—być może, że zmniejszą tylko na razie żądania zbyt wygórowane.

Z czasopism.

— Dziennik **„Słowo“** organ będący dotychczas własnością całej grupy spółkowej, przeszedł na wyłączną własność p. Lucjana Wrotnowskiego, właściciela Dłutowa, w powiecie mławskim.

W odezwie swej wydawca zaznacza. że dziennik trzymać się będzie tych zasad i kierunku, dla obrony których założonym został.

Nad kierownictwem pisma czuwać będzie grono osób, zaproszone z pośród przedstawicieli różnych zawodów i kół.

„Wszechświat“ Nr. 50 zawiera: Mieczysław Limanowski: Pratatry.— Tadeusz Godlewski: O unoszeniu elektryczności przez parę. M. Fl.: O zadaniach fizjologji doświadczalnej. E. S. Nowe szczegóły o baobabie.—B. Hryniewiecki.—Sprawozdania. —Kronika naukowa.—Rozmaitości.—Buletyn meteorologiczny.

Nowe książki i wydawnictwa.

— Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki wyszły następujące wydawnictwa:

Kalendarz powszechny na rok zwyczajny 1900. Rok wydawnictwa XXII. Do kalendarza tego dołączone są kalendarzyki ścienny i kieszonkowy.

Kalendarz, prócz zwykłych części informacyjnych zawiera kilka obrazków i powiastek. Pomieszczanie poezji i w ogóle utworów beletrystycznych w kalendarzu tchnie obecnie już anachronizmem wobec rozwoju piśmiennictwa ogólnego. Dobre to było, gdy kalendarz stanowił ongi całoroczną lekturę dla wielu domów. Wolelibyśmy więcej wiadomości informacyjnych. Dziwna rzecz, że kalendarze, wydawane w Warszawie uwzględniają tylko — Warszawę. Np. w spisie pism perjodycznych żaden kalendarz nie podaje wykazu pism prowincjonalnych.

Wydawnictwa ozdobne dla dzieci:

Spiewnik dla dzieci. 10 piosenek łatwych z towarzyszeniem fortepianu. Słowa Józefa Jankowskiego, muzyka Zyg. Noskowskiego.

Za naszym płotkiem, wierszyki dla dzieci, napisał Józef Jankowski.—Z pięknymi bardzo ilustracjami kolorowanymi, złożonymi z części przesuwanych. —Stanowi to nowość w wydawnictwach tego rodzaju.

Swiat czarów, wierszyki dla dzieci, napisał Józef Jankowski.

Ach! jaka książeczka! Zabawne wierszyki dla małych dzieci, przez Or-Ota.

Wszystkie te wydawnictwa dla dzieci, wychodzące nakładem powyższej księgarni są ozdobione pięknymi obrazkami, Nie brak w nich swojskości, ale wierszyki nie zawsze należą do udatnych.

Kalendarz albumowy polski satyryczny na r. 1900. Pod redakcją Or-Ota. Nakład i skład główny w „Księgarni Polskiej“ W. Ratyńskiego. Warszawa.

Jeżeli wydawcom to się opłaca, to niech sobie wypuszczają na świat różne albumowe i salonowe kalendarze i kalendarzyki.—Ale czy nie za dużo kalendarzy satyrycznych, może nie tyle satyrycznych, ile powabnoerotyczno-humorystycznych. Brak nam jednakże kalendarzy rzeczywiście uwzględniających potrzeby całoroczne prawowiernego obywatela. Niby kalendarze istnieją, ale omyłki powtarzają się corocznie jedne i te same.

Kalendarz o powyższym nagłówku, liczący już 7 lat istnienia jest wydawnictwem eleganckiem. wytwornem. Ilustracje są bardzo piękne, a wiele wierszyków różnej treści są również bardzo udatne.

— „Biblioteka dzieł wyborowych“ w numerze 111-stym wydawnictwa zamieściła: **„Pamiętnik gienerała Wysockiego“** z czasów kampanji węgierskiej, z ilustracjami.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 15 *grudnia.*

Na targ dzisiejszy dowieziono około 305 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 60 korcy, żyta 70 korcy, jęczmienia 20 korcy, owsa 120 korcy, gryki 20 korcy, grochu 15 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Targ dzisiejszy był jeszcze mniejszy, jak poprzedni. Ceny wskutek tego były cokolwiek wyższe. Wszystkie partyjki zabrali przekupnie na potrzeby miejscowe.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,20 za 210 f., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f., jęczmień od 3.— do 3,60 za 210 f., owies od 2,10 do 2,30 za 140 f., grykę od 4,20 do 4,80 za 210 f. groch do 4,50.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około —— korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 15 grudnia. Tendencja słaba, ceny pszenicy i żyta zniżkowe.

Warszawa 15 grudnia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 87—92, pośledna 77—82. Żyto krajowe wyborowe 75—76, średnie 73—74, pośledne 68—70. Jęczmień browarny——. Na paszę i kaszę 65—75 Owies krajowy 60—82. Groch polny warzelny—. Gryka 83—87. Usposobienie spokojne. Ceny zniżk.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,40 za korzec. Pszenica 5,20. Jęczmień —. Owies ——.

Giełda. Notowania papierów. Ruble 215,75 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—96,85, duże 4—drobne 4—86,60. Listy m. Płocka 97,75 n. Łomży 97 not.

Renta państwowa 4—99.65. Pożyczka premiowa z 1864 r.—310,50 z r. 1866—276,00. Premiowa szlachecka 5—216,50.

Łomża, 15 grudnia. Pszenica 5,05—5,25 rb., żyto 3,85—4,15, jęczmień 3,30—3,85, owies 2,45—2.65 rb., gryka 4,75—5,00 rb, groch 4,75—5,20, kartofle 1,25—1,45.

Odpowiedzi Redakcji.

P. „Kar“. Będzie w numerze przyszłym.

OGŁOSZENIA.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sienskiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

Do wynajęcia w każdej chwili
JEDEN POKÓJ z KUCHNIĄ
(wodociąg) przy ulicy Warszawskiej № 7, dom p. Kozakiewicza. **Wiadomość u Dentysty.**

„ROMANA“
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryzkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku
POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI PARAFIALNE.

Firma egzystuje od 1860 roku.

CENY UMIARKOWANE.

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONJALNYCH i DELIKATESÓW

M^ORITZA LEWENSTEINA

W PLOCKU

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA POLECA:

BAKALJE mieszane i pojedyńczo: **Orzechy** różnych gatunków; **Pierniki Wróblewskiego** w wielkim wyborze. **RÓŻNE ZAKĄSKI,** jak: **Kawior, Homary, Łososie, Sigi** i rybne konserwy; **Sery: Szwajcarskie, Brie, Roquefort** i inne. **DESERY: Owoce** smażone, **Sliwki** francuzkie, **Daktyle** marokańskie, **Malaga, Czekolady, Biskwity. CUKIER i HERBATĘ. WINA WĘGIERSKIE** znane ze swej dobroci, **osobiście zakupione na Węgrzech,** francuskie, hiszpańskie, reńskie, włoskie, szampańskie, krymskie, kaukazkie, **Porter, Koniaki, Rumy, Araki, Likiery** zagraniczne i krajowe. **WÓDKI** słodkie i gorzkie, **Starkę i Sliwowicę.**

Wszystko w najlepszym gatunku.

CENY UMIARKOWANE.

Vin de Saint Raphaël

PRZEPYSZNE W SMAKU

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu

Konserwuje się według metody **Pasteura.** Każda butelka zaopatrzona jest w broszurę **d-ra de Barré**

O WINIE

Saint-Raphaël

jsko o wzmacniającym i posilnym środku.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël

VALENCE, DROME, FRANCE.

!!!! Na nadchodzące Święta !!!!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż na nadchodzące święta Bożego Narodzenia

zaopatrzyłem moją

Fabrykę Pierników i Cukiernię

egzystującą od lat kilku w PŁOCKU przy ulicy Kolegialnej № 288/9 w domu p. Włoczewskiego

W WIELKI WYBÓR

Pierników najrozmaitszych gatunków, oraz w całkowite przybrania na choinkę **po cenach możliwie przystępnych.** Poleca się również **Strucle** z masą migdałową i z makiem. **Strucle** maślane. TORTY i wszelkie CIASTA w wielkim wyborze.

Mam nadzieję, iż Szanowna Publiczność zaszczycać mnie raczy swemi względami

Z szacunkiem **SIEŃSKI.**

Od dnia **1-go grudnia do 6-go stycznia** kupującym **pierników za jednego rubla** dodaje się **25 kop. rabatu w towarze.** Handlującym odstępuje się większy rabat,

„WĘDROWIEC"

największe pismo ilustrowane dla rodzin polskich

POD KIEROWNICTWEM LITERACKIEM

Teodora Jeske-Choińskiego.

Z 4 premjów „Wędrowca" na rok 1900:

1) Album Jasnej Góry,
2) Wielka ścienna mapa Europy,
3) Album Grottgera „Wojna",
4) „Album Polskie"—tegoż artysty

przysługuje każdemu rocznemu prenumeratorowi prawo wyboru jednego. Prenumeratorom miejscowym wydawać je będzie Administracja „Wędrowca" (w księgarni T. Paprockiego i S-ki) **BEZPŁATNIE,** zamiejscowym—**za zwrotem tylko kosztów przesyłki i opakowania** w ilości za Album Jasnej Góry rb. 1, — za mapę rb. 1 kop. 20, — za „Wojnę" rb. 1 kop. 35,—za Album Polskie kop. 75.

Te wspaniałe premia, wydawane będą wszystkim całorocznym prenumeratorom „Wędrowca" bez względu na to, czy przedpłatę wnosić będą rocznie, półrocznie czy kwartalnie—**BEZPŁATNIE**—a pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona p. t. **„Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta"** (6 wielkich tomów) **za połowę ceny księgarskiej, t. j. za rb. 8—zamiast 16-tu.**

Prenumeratorzy prowincjonalni, życzący sobie nabyć to dzieło, nie poniosą kosztów przesyłki, o ile przedpłatę „Wędrowca" wnosić będą wprost do Administracji naszej (T. Paprocki i S-ka, Nowy-Swiat 41).

„Wewnętrzne dzieje Polski" wydawane będą rocznym prenumeratorom „Wędrowca" **NATYCHMIAST** po opłaceniu za takowe należności w sumie rb. 8.

„Dodatek muzyczny" „Wędrowca" wychodzący dwa razy na miesiąc i obejmujący rocznie 24 zeszyty wyborowych utworów na fortepian — kosztuje wraz z przesyłką **tylko 50 kop. kwartalnie.**

Prenumerata „WĘDROWCA" wynosi:

	w Warszawie:	Z przesyłką pocztową:	We Lwowie:	W Poznaniu:
Rocznie	Rb. 7 k. —	Rb. 8	złr. 12	Mk. 24
Półrocznie	„ 3 „ 50	„ 4	„ 6	„ 12
Kwartalnie	„ 1 „ 75	„ 2	„ 3	„ 6

Administracja „WĘDROWCA" Warszawa, Nowy-Świat 41, w księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.

Ciechanowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

od dnia 16 stycznia n. s. 1900 r, będzie płacić od wkładów:

	Członkom swoim	Osobom postronnym
rocznych . .	6½%	6%
półrocznych . .	5½%	5%
kwartalnych . .	4%	4%

Jest do sprzedania **Lokomobila o sile 10-ciu koni** w zupełnie dobrym stanie, trzy lata używana.

Ogier Kromer, anglik, używanym będzie do klaczy obcych po rb. 10 od sztuki i 1 rb. na stajnię.

Wiadomość: **Psary, przez Biels Płoci.**

Do sprzedania w majątku **Osiek,** st. poczt. **Ciechanów — DWIE KLACZE,** dobrane, czteroletnie, kareciane, maści skarogniadej, Cena 500 rb. Wiadomość u właściciela na miejscu.

Potrzebnym jest

BUCHAJ SCHWYTZ

czystej krwi

do dominium **Świętosław,** przez **Lubicz.**

SKŁAD MEBLI

i Zakład Tapicerski

Władysława APFELBAUMA

w Płocku

poleca NA GWIAZDKĘ:

Instrumenty grające, jako to: Symfoniony, Polyphony, Jutony, oraz wielki wybór nut do tychże. Harmonje ręczne i ustne. Fonografy, Grafofony, Gramofony, powtarzające mowe, śpiew, dostarczam najtaniej na zamówienie. **Łyżwy najnowszego systemu.** Wachlarze i parasole chińskie do dekoracji mieszkań. **Meble bambusowe,** oleodruki, listwy na ramy, kołdry, firanki, chodniki, dywany, pokrycia na meble etc. etc.

Uwaga! W sobotę 16 b. m. odbywać się będzie sprzedaż **z ustępstwem 10% na biednych.**

POTRZEBNA JEST

NAUCZYCIELKA

na wieś, do chłopca ośmioletniego. Wiadomość w Redakcji.

DWA OGIERY ROSŁE

mocnej budowy, normalne, do sprzedania **w SKOCZKOWIE, przez Sierpc.**

GOSPODYNI wdowa

spokojna i dobrego prowadzenia, znająca się na gospodarstwie, chowie świń i drobiu, potrzebna jest od Nowego Roku. Zgłaszać się do dworu w **Smardzewie** poczta Płońsk.

Sprzedaż Mąki

Z MŁYNA PAROWEGO

„ZEGRZYNEK" (St. p. Serock)

w roku 1900 dokonywać się będzie:

w Warszawie Leszno 46 w Kantorze.
„ Zegrzynku w Kantorze Młyna.
„ Radzyminie u J. Wagmana.
„ Serocku u M. Szrajbauma.
„ Pułtusku u B. Rozenowicza.
„ Płońsku u J. Rozenowicza.
„ Wyszkowie u D. Grincajga.
„ Broku u F. Holanda.
„ Makowie u M. Orlika.
„ Jabłonnej u M. Ginbsberga.
„ „ u A. Magieta.
„ Jadowie u A. Gutmana.

UWAGA. Zarząd Młyna odpowiada za dobroć mąki w workach opatrzonych odpowiednią plombą, całych i zaszytych.

Od św. Wojciecha roku przyszłego oddaje się **w długotrwałą dzierżawę** folwark

Lutocin

w powiecie sierpskim zawierający w sobie ośm włók ziemi, w liczbie których dwie włóki łąk dwa razy kośnych, z zabudowaniami i większym ogrodem owocowym.

Dowiedzieć się można: **Łomża,** u **Wice-Gubernatora.**

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

oraz

hurtowa sprzedaż surowej.

Telefon 1699.

Kawy palone w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku w cenie **od kop. 50 do rb. 1,20 za 1 funt** w paczkach oryginalnych po 1 f., ½ f., ¼ f. i w pudełkach po 10 funt., poleca

J. N. LEITGEBER.

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

Telefon 1699.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE

KURJER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano

Nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godziu. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

„KURJER WARSZAWSKI"

liczy rok 80 istnienia i jest w stosunku do bogatéj i urozmaiconéj swéj treści

najtańszém pismem polskiem.

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym), w Warszawie: rocznie **rs. 9,** półrocznie **rs. 4 k. 50,** kwartalnie **rs. 2 k. 25,** miesięcznie kop. **75.** Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. **5.**

Z przesyłką pocztową: rocznie **rs. 12,** półrocznie **rs. 6,** kwartalnie **rs. 3,** miesięcznie **rs. 1.**

Za granicą: rocznie **rs. 18,** półrocznie **rs. 9,** kwartalnie **rs. 4 kop. 50,** miesięcznie **rs. 1 kop. 50.**

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia za jeden *wyraz* po **3** kop. każdy raz, ogłoszenie minimum **30** kop. **Zwyczajne** ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce pierwszy raz **12½** k. każdy następny raz **10** kop. **Nekrologja:** za wiersz **15** k. **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz **30 kop.,** każdy następny raz **25** kop. **Nadesłane** za jeden wiersz garmontowy **rs. 1.**

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 4 Декабря 1899 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.